

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr. 20 (1084)

Niedziela 23 maja 1982 r.

Rok XXIV

Człowiek w adhortacji apostolskiej „FAMILIARIS CONSORTIO”

Wydana 2. XI. 1981 r. w uroczystość Chrystusa Króla Adhortacja apostolska Jana Pawła II „Familiaris consortio”, przeżywa swój przedziwny renesans. Po jej ukazaniu się niektóre środki społecznego przekazu, wrażliwe na sensację, raczej zniechęcały do lektury, podkreślając zgodność myśli Ojca św. z wypowiedziami swych poprzedników. Dzisiaj, w coraz liczniejszych miejscach świata, dostrzega się istniejące w niej bogactwo treści. Podnoszą się głosy (Mgr Lustiger), by każdy z 86 numerów Adhortacji uczynić oddzielnym przedmiotem medytacji i modlitwy, jako warunek właściwego odczytania myśli papieża. Sam Jan Paweł II zaprasza do zaangażowania w sprawę ratowania i popierania wartości i potrzeb rodziny, gdyż jak twierdzi: „przyszłość ludzkości idzie poprzez rodzinę” (n. 86).

By ułatwić lekturę ofiarowanej nam Adhortacji przybliżmy sobie jedno z jej podstawowych pojęć — rozumienie człowieka. Bardzo szczęśliwie, unikając ograniczonej poszczególnych teorii filozoficznych, Ojciec św. prawdę o człowieku wyprowadza z Pisma św. (n. 11).

Centralnym twierdzeniem antropologii biblijnej jest prawda, iż każda istota ludzka jest stworzona na obraz i podobieństwo Boże. Przez to twierdzenie antropologia chrześcijańska odpowiada na pytanie: kim jest człowiek? Bez wchodzenia w szczegóły analizy teologicznej twierdzenie, że podobieństwo Boże jest czymś konstytutywnym dla człowieka, oznacza przynajmniej dwie rzeczy: po pierwsze, że w każdym człowieku jest wyrażone i wyciśnięte uczestnictwo szczególne i jedyne w Byciu Bożym. Po drugie, jedyności szczególna tego uczestnictwa polega na fakcie, że istota ludzka jest ukonstytuowana przez akt Stwórcy jako zdolna do działania jako Bóg i wezwana przez ten sam akt, by działać jak Bóg — pamiętając jednocześnie o



nieskończonej różnicy istniejącej między Stwórcą i Jej stworzeniem. A Kim jest Bóg? Chrystus objawiając nam tajemnicę Trójcy św. w sposób definitywny objawił nam tajemnicę Boga. Trójjedyny Bóg sam w sobie jest „osobową komunią miłości” (n. 11).

I stąd logicznie, pytanie o prawdę o człowieku otrzymuje, w tym objawieniu Boga, swą ostateczną odpowiedź. Ponieważ człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, zawiera wpisane w siebie powołanie do miłości i do komunii; powołanie, które — dzięki darmojej absolutnie decyzji Boga — znajdzie swe wypełnienie w fakcie stania się dziećmi Ojca w Synu przez dar Ducha. Całkowitą prawdą o każdej istocie ludzkiej jest jej zdolność komunii, uczestniczenia w Komunii Trojedyjnego Boga.

Oto rzeczywista miara człowieka. „Miłość jest zatem podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej” (n. 11). Ojciec św. jeszcze bardziej uściśla swą myśl (by wyprowadzić z tego następane twierdzenia) zaznaczając, że „człowieka rozumie jako ducha ucielesnionego, czyli duszę, która się wyraża poprzez ciało i ciało formowane przez nieśmiertelnego ducha”, który to człowiek „powołany jest do miłości w tej właśnie zjednoczonej całości. Miłość obejmuje również ciało ludzkie, a ciało uczestniczy w miłości duchowej.” (n. 11).

W świetle tej antropologii, ujmującej człowieka jako obraz Boży, można lepiej zrozumieć wszystko to, co Adhortacja mówi na temat małżeństwa i rodziny. Omawiany 11 numer Adhortacji przybliży nam trzy tematy dotyczące małżeństwa, w innych numerach szeroko rozwinięte. Problemy te, dzisiaj szczególnie, wymagają przemyślenia w świetle prawdy o człowieku, będącym obrazem Boga.

Pierwszym tematem to płciowość ludzka wezwana do wypełnienia się w małżeństwie. Wbrew wszystkim próbom zredukowania jej do zjawiska czysto biologicznego, Adhortacja twierdzi, że płciowość ludzka „dotyczy samej wewnętrznej istoty osoby ludzkiej jako takiej. Uczestwistnia się ona w sposób prawdziwie ludzki tylko wtedy, gdy stanowi integralną część miłości, którą mężczyzna i kobieta wiążą się z sobą aż do śmierci. Całkowity dar z ciała byłby zakłamaniem, jeśliby nie był znakiem i owocem pełnego oddania osobowego, w którym jest obecna cała osoba, również w swym aspekcie doczesnym”. (n. 11).

Drugim tematem jest odpowiedzialne rodzicielstwo. Adhortacja przypomina tu prawdę o tyleż oczywistą co i głęboką, jak bogata w konsekwencje: skutkiem prokreacji jest osoba. Dlatego, kiedy

(Dokończenie na str. 2-ej)

„Stella Maris” - Matka Kościoła — ADWOKATKA JEDNOŚCI

Statek nasz, „British Fern” (Brytyjska Paproć) był nowusięki, z igły zdjętym tankowcem. W porównaniu z dzisiejszymi olbrzymami był to mały statek liczący zaledwie 12 000 ton. Miło jest płynąć w dziewiczej podróży na jakimkolwiek statku. Wszystko czystości, pachnące świeżą farbą, niezniszczone. Inne morskie „obdartusy” zardości nam tej godowej szaty, dawali trzy długie sygnały syreny, jako koleżeńskie zaszalutowanie dla „morskiego noworodka”. Dumna załoga czuła się wspaniale.

Wyplynieśmy z Falmouth (Anglia), poprzez wzburzony Biskaj aby ukryć się na morzu śródziemnym od wściekłych fal atlantyku. Śródziemne nie szalało, czasami tylko kołysało pieszczotliwie, jak matka, która kołysze zbudzoną pociechę. Chociaż był to koniec listopada, pogoda była wspaniała. Gorące słońce, lazurowe niebo i tańczące delfiny wzdłuż statku, wskazywały nam drogę, którą należy zdążyć do sudeckiego kanału. Szybkość statku nie była wielka a więc długie dni rozkoszowaliśmy się słońcem i morzem.

Piękne zachody słońca, gwiazdy bly-

szczały jak diamenty na granacie nieba a Venus — gwiazda wieczorna jak ją nazywali marynarze (evening star) do brotliwie mrugała do nas. Wtedy przypomnieli mi się tytuł dawany Matce Bożej — Stella Maris (gwiazda mórż). Piękny tytuł i piękna rzeczywistość, taka jasna, jarząca się światłem — wskazująca zbłąkanym drogę... Gwiazda wieczorna (to nic, że to nie gwiazda lecz planeta, która nie ma swego własnego światła a tylko je odbija od słońca) dla nas ona była GWIAZDA WIECZORNA... Matko Boża, jak miło rozmyślać o Tobie przy jej blasku. Jak dobra matka kołyszysz swe dzieci do snu aby jutro raniutko znów zabłysnąć na niebie budząc wszystkich do nowego dnia wysiłku i pracy. Stella Maris — według włoskiej legendy, to lampka zapalana przez anioła aby grzecznym dzieciom przypomnieć o potrzebie wieczornej i porannej modlitwy. W każdym dniu naszego życia jest tyle trudów, przykrości, rozczarowań ale wtedy trzeba iść spać te wszystkie wydarzenia dnia ofiarujemy Matce Bożej.

Mijamy Hiszpanię, Korsykę, Włochy, po prawej wyspa Malta, kierujemy się

ku Egiptowi, kanał suezki, morze Czerwone, Aden, wzdłuż pustynnej Arabii wpadamy do Zatoki Perskiej. W końcu cel naszej podróży — Abadan (Iran). Napelniamy statek ropą i w drogę — do Australii. Po wypłynięciu z zatoki perskiej 28 dni nie widzieliśmy lądu, tylko morze i błękit nieba. Raz tylko przepływając wzdłuż Indii przepływając w pobliżu wysp Lakadive i Maladive zobaczyliśmy małą wyspę Minikoj, tak małą — że zdawało się iż nasz bosman nakryłby ją swoją wielką czapką. Stado papug przeleciało nad statkiem pozdrawiając nas jakimś wrzaskliwym a niezrozumiałym językiem.

Tego wieczoru w bibliotece znalazłem książkę o oceanie indyjskim a w niej ciekawą notatkę na temat mijających archipelagów i wyspy Minikoj. Tu właśnie zrodził się prastary, zapomniany język — sanskryt. Poprzez półwysp indyjski, Pakistan, Afganistan, Iran, Turcję, Grecję i Rzym język ten dotarł nawet do Europy. Ślady sanskrytu znajdujemy we wszystkich językach europejskich. Weźmy na przykład polskie słowo: MATKA — w sanskrycie brzmi ono — MA, po łacinie mater, po grecku meter, po niemiecku muther, po angielsku mother, po rosyjsku — matj (zdrobniałe matuszka), po włosku madre, po francusku mère, we wszystkich językach jest widoczny ten rdzeń słowa — MA.

Kiedy dziecko rodzi się w naszej starzej Europie, kiedy ono jeszcze nie zdaje sobie sprawy kim jest i czy wogóle jest żyjące; kiedy nie jest zarażone szowinizmem i nacjonalizmem dorosłych, gdy uśmiecha się tak samo do wroga czy przyjaciela to wtedy na ustach tego niewiniątka formuje się pierwsza, najpiękniejsza sylaba: MA, a gdy nie umiag mówić powtarza ją — MA MA, to napelnia duszę swej matki tak wielką radością, że nikt jej ocenić nie zdoła. O iluż to niewdzięcznych synów Europy powinno wyśpiewać wspaniałe hymn wszystkim matkom. Tym dobrym matkom oczywiście, gorliwym współpracownikom bożym w rodzeniu i wychowywaniu młodej, zdrowej ludzkości. Właśnie w maju, gdy kwieciami i liśćmi okryły się drzewa niech każde dziecko zaśpiewa hymn swojej matce. Bez różnicy czy ktoś z nas urodził się w pałacu czy w ubogiej chatce, jeśli zo-

(Dokończenie ze str. 1-ej)

wspólnota małżeńska staje się rodziną, powinna liczyć się z rzeczywistością, która jest właśnie osoba dziecka, przyodziana absolutną i bezwarunkową godnością, która wymaga, w konsekwencji, szacunku proporcjonalnego do owej jedynej wielkości.

Trzecim tematem wypływającym z obranej koncepcji człowieka, jest problem instytucji małżeństwa. Małżeństwo jako instytucja „nie jest wynikiem jakiejś niesłusznej ingerencji społeczeństwa czy władzy, ani zewnętrznym narzuceniem jakiejś formy, ale stanowi wewnętrzny wymóg przymierza miłości małżeńskiej, które potwierdza się publicznie jako jedyne i wyłączne „dla dochowania w ten sposób pełnej wierności wobec zamysłu Boga Stwórcy” (n. 11). Ten ostatni temat winien być szczególnie przemyślany przez teologów, socjologów, prawników, na skutek niepokojącego rozprzestrzeniania się związków wolnych.

I jeszcze jeden motyw za dogłębnym przemyśleniem prawdy o człowieku. Etyka jako taka jest refleksją nad prawdą osoby ludzkiej, i ile ta prawda wymaga

zgody wolności. Badanie etyczne umieszcawia się bowiem wewnątrz tego, co wiąże prawdę i wolność w człowieku. I właśnie zerwanie tej więzi jest źródłem wszelkiego zła w człowieku. Jest to także głębokie źródło nieszczęść życia małżeńskiego i rodzinnego. (n. 6).

Stale wzrastająca liczba rozwodów i zawieranie nowych związków, plaga przerywania ciąży, coraz częstsze uciekanie się do sterylizacji, faktyczne utrwalanie się mentalności przeciwnej poczuciu nowego życia, małżeństwa na próbę, rzeczywiste wolne związki, katolicy złączeni tylko ślubem cywilnym i wiele innych, trudnych problemów małżeństwa i rodziny, ma u podłoża koncepcję wolności, która nie akceptuje pełnej prawdy o człowieku; wolności, która się nie zakorzenia w rzeczywistości prawdy o człowieku; jest to koncepcja wolności, która pod pretekstem potwierdzenia się, dochodzi do zaprzeczenia samej siebie. Tak więc zasada etyczna powiązania prawdy o człowieku z jego wolnością, ma kapitalne znaczenie dla ocalenia mężczyzny i kobiety pragnących żyć w małżeństwie.

Opr. Ks. Wacław Szubert

(Dokończenie na str. 3-ej)

stał dobrym człowiekiem to nie zapomni o swej rodzicielce, która tyle nieprzespanych nocy, trudów i starań poświęciła mu gdy był bezbronnym maleństwem.

Matka pomagała swemu dziecku wyrósć, wykształcić się, stać się człowiekiem pożytecznym dla państwa a pociechą i osłodą dla rodziców. Szczęście dziecka jest zawsze szczęściem matki. **MATKA** — to najpiękniejszy dar Boga dany ludzkości.

DLACZEGO więc, dlaczego Panie Jezu jest tyle zła na świecie, tyle grzechu, nienawiści i okrucieństwa??? Przecież każdy z nas miał lub ma matkę, tę słodką wychowawczynię, tę adwokatkę zgody i jedności. Tak moi drodzy, to prawda — jednak matka nie równa matce. Jest jeden, jedyny wzór matki to Maryja, którą Bóg Ojciec dał mi na **MATKE** mego ziemskiego ciała. Dlaczego tyle zła na świecie? to proste i jasne — dzisiejsze matki troszczą się o wszystko oprócz tego co najważniejsze, troszczą się one o życie i użycie lecz nie o nadprzyrodzone życie. Z wielką troskliwością przy najmniejszym zaziębieniu dziecka bombardują telefonem lekarzy nawet o północy; obudzą aptekarza nawet nad ranem; podwiążą swą kruszynkę — dziecko do szkoły i ze szkoły i to dwa razy dziennie, kupią mu wszelkie przyrządy potrzebne i niepotrzebne do szkoły, zapiszą je na football, judo, pływanie, muzykę, taniec klasyczny) oczywiście polskie tańce to takie pospolite), zapiszą na kurs sanitarną pomocy ale na takie święta jak Boże Narodzenie, Wielkanoc czy na Wszystkich Świętych to ani tatuś, ani mamusia ani nawet ich wychuchana pociecha nie zjawia się w kościele na Mszy św... No bo widzicie jest długi weekend lub wakacje... a dziecko tak bardzo zmęczone, zapracowane. Wszelkie zajęcia planuje się na środę, wszelkie spotkania u dentysty, okulisty nie zwracając uwagi na to, że środa powinna być dla dziecka tym „dniem świętym” w którym ono nauczy się być dobre, grzeczne, sprawiedliwe, pobożne.

To bardzo pięknie, że rodzice tak bardzo troszczą się o swe dzieci, jednakże ta troska to tak mało, gdyż troszczą się oni tylko o jego ciało. Miłość Boga, modlitwa, ofiara, poświęcenie się to tak obce wyrazy w ich słowniku jak obca jest dla ich pieska czy kotka maszynka do liczenia. Pojęcie łaski, nieśmiertelności czy zbawienia to dla nich abstrakty bez znaczenia. W ich egoistycznym życiu pęczniają, nabierają wagi takie słowa jak pieniądze, zarobek, rozrywka, przyjemność, zabawa, stanowisko, awans.

Jak w takim klimacie może ich duza być w kontakcie z Bogiem gdy oni słyszą od swych rodziców kpiny, grube żarty nawet na tematy najświętsze. Jak można żądać od dzieci dobroci, grzeczności, sprawiedliwości czy świętości kiedy rodzice nigdy nie dają przykładu lecz wręcz odwrotnie dzieci ich z jednej skrajności cackania wpadają w drugą przesadną skrajność zaniedbania lub wprost znęcania się nad nimi gdy ich małżeństwo rozdziera grom rozwoju.

Matko Boska co bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz bramie daj by nasze dzieci miały dobrych rodziców. Daj Jasnogórska Pani by Twoją dobrocią promieniowały serca młodych i starszych, bądź nam wszystkim tak w kraju jak i na emigracji **ADWOKATKĄ JEDNOCI**. Okaż się Maryjo Panno, **MATKĄ KOSCIOŁA**, Gwiazdą Mórz wskazującą prawdziwy cel wszystkim błądzącym. My wiemy, że nic nie możemy uczynić bez naszej woli. Nawet Bóg nie może nas zbawić bez nas. Jakaś zawiła enigma wolnej woli, czyż nie lepiej byłoby nas zakodować, „zkomputerować”, zrobotyzować na drodze ku niebu, ku zbawieniu, abyśmy już nigdy od Jezusa Chrystusa nie odstąpić. Czyż chcecie być niewolnikami, oh nie, co to to nie — to takie brzydkie słowo — niewolnik!!! Trudno, już wołam grzesznik — oto nasza rzeczywistość.

Daj nam Matko Boża dar modlitwy, roztropności, rozeznania. Kiedy w tele-



Uroczystości w maju

20 — 23 maja :

— Bierzmowanie : Barlin, Marles-les-Mines, Billy-Montigny, Bruay-en-Artois.

23 maja :

— Pielgrzymka do Matki Boskiej w Liesse.

29 maja :

— Modlitewna Pielgrzymka Młodzieży francuskiej i polskiej oraz Towarzystwa Historyczno-Literackiego do Montmorency.

30 maja :

— Zjazd Katolicki w Dammarie-les-Lys.

31 maja :

— Pielgrzymka Maryjna do Thirenbach.

wizji oglądaliśmy małe urywki o Polsce, niektóre części były wspaniałe. Grupa dzieci przyjechała z Polski do Paryża. Zabrały je rodziny francuskie. Jeden chłopaczek pisze do domu list po kilku dniach pobytu — wszystko jest fajnie, tylko mamę ty wiesz, że oni się nie modlą!!! W drugiej rodzinie mały filozof francuski pytał chłopca z Polski, który przyjechał po 13-tym, co to Solidarność? Polak młody odpowiedział, tego nie można wytłumaczyć, to trzeba przeżyć. W tym momencie wyciągnął czapkę białego koloru z napisem „Solidarność” i wcisnął ją Francuzowi na głowę mówiąc — może ci to wejdzie do głowy. Rodzice, a szczególnie matki są wychowczyniami dzieci — to MUSI im wejść do głowy...

Ojciec święty Paweł VI podczas wizyty w Indiach odwiedzał w Bombaju kardynała Garcia, na jego biurku zauważył zdjęcie kobiety w sari (indyjski ubiór niewiast). To zapewne matka — zapytał? Tak ojciec święty, ona mi dała więcej niż wszystkie uniwersytety. Była uczoną? Nie, wcale — powiem prawdę — była analfabatką, ale była matką.

Ks. Roman PODHORODECKI



PIEŚŃ BERNADECIE

Wydaje mi się dzisiaj, że stoję za swoimi własnymi plecami, i że po raz pierwszy mogę obserwować siebie dokładnie jak kogoś obcego. Grzech mój, Clarens, jest grzechem Lucypera, choć jestem tylko gnijącym zębem i w dodatku z rakiem. Podczas strasznych nocy w ciągu ostatniego roku doszedłem do poznania, że grzech nasz mniej szkodzi Bogu, aniżeli nam samym. Dziś jest już jasne dla mnie, że zgubiła mnie moja własna pycha...

Niektórzy z modlących się pielgrzymów patrzą na niego z zaciekawieniem, gdyż Lafite stoi teraz już w przejściu między rzędami ławek.

— Różo duchowna — Wieżo Dawidowa — Wieżo z kości słoniowej — Domie złoty — Arko przymierza — Bramo niebieska — Gwiazdo zaranna. —

— Dokąd zaszedłem, Wieżo z kości słoniowej? I ja jestem wieżą, ale wieża w ruinie, pełną szczurów i robactwa. Tak, Domie złoty. I mije ja jest domem danym mi w dzierzawę. Zrobiłem z niego świński chlew. A teraz dostałem wypowiedzenie i to w krótkim terminie; wypędzają mnie z niego, tak, że nie zdążę już nic w nim uporządkować. O Gwiazdo zaranna! Co uczyniłem ze swego życia. Dobrze to było życie mimo całej biedy. Nigdy nie byłem pokarany gniciem kończyn tak, jak ten niewiny chłopiec w szpitalu. Moja twarz nie została zżarta przez wilka, choć zasłużyłem na to tysiąc razy więcej, niż te nieszczęsne, nieszkodliwe niewiasty. Nie byłem nigdy zmuszony stać w kącie, jak owa kobieta, aby ze wstydem ukrywać swoją fizjonomię przed światem. A właściwie powinienem sto razy wstydliwiej niż ona zasłaniać swoje oblicze, bo gdyby było wiernym odbiciem tego, co naprawdę jest we mnie, byłoby jeszcze potworniejsze od jej głowy Gorgony. Marnowałem każdą sekundę na dogadanie swym najniższym instynktom, na oszałamianie swoich zmysłów. Jest to po pysze drugi mój grzech, nurzający się w błocie, jak hipopotam. Co mi zostało z tych milionów sekund mego dobrego życia? Kobiety, które obejmowałem, stawały się we mnie zbutwiałyimi wspomnieniami. A gdzie ekstazy piękna i myśli, jakie dane mi było przeżywać? Nie dosyć byłem nimi pochłonięty i nie dosyć pilny, aby przyprawić im skrzydła. Został mi tylko gorzki, bardzo gorzki osad, o Gwiazdo zaranna.

— Uzdrawienie chorych — Ucieczko grzesznych — Poczycielko strapionych — Wspomożenie wiernych...

— Czy właściwie jestem jeszcze chrześcijaninem? Sam nie wiem. Wiem tylko, że wszystkie błyskotliwe wywody mego ducha niewiele się różnią od rechotu żab i ćwierkania świerszczy. Tak, dla mnie zostaje już tylko samotność. Przez moją pychę ludzie odwrócili się ode mnie. Gdy w moim ciełe utworzy się nowy guz, nie zwierzę się z tego moim krewnym ani nie będę szukał ratunku, lecz wrócę do Paryża i skryję się w jakąś norę, aby umrzeć. Nikogo tam przy mnie nie będzie, w tych chwilach umierania, o Ucieczko grzesznych! Poczycielko strapionych! Nie skarżę się jed-

nak, bo nie świat mnie zostawił samego, ale ja chciałem obyc się bez świata...

Barankiem Bożym kończy się litania. Chór głosów powtarza za księdzem jedno Zdrowaś po drugim. Żelazna palma świec jarzy się coraz jaśniej w rosnącym mroku. Figura Pani jest już tylko białą plamą we wnętrzu niszy. Rozmodleni wierni z wyciągniętymi ramionami wyglądają jak cienie wielu krzyżów.

— To jest zupełnie logiczne — wdycha Lafite półgłosem.

Westchnienie to jest zakończeniem poplątanego rozumowania i ostatecznego wniosku: Moje opuszczenie przez Boga i ludzi jest całkowicie logicznym skutkiem. Gdyż ja... nie kochałem. Nikogo i niczego nie ukochałem, nawet siebie samego.

W tym czasie bezwiednie podszedł Lafite tuż do groty; stoi teraz tak blisko, że mógłby się głową oprzeć o kratę parkanu. Pustymi oczyma patrzy w zanikające w cieniu wnętrze skalne. Im dłużej i im bardziej beznadziejnie się wpatruje, tym wyraźniej poprawia się jego fatalne samopoczucie fizyczne, dręczące go od wielu godzin; owo wrażenie, że wnętrzości w nim się oberwały i opady, opuszczają go zupełnie. Oddycha swobodniej i poddaje się pewnego rodzaju miłemu znużeniu, które pozwala mu zapomnieć o swoim własnym ja.

Monotonnie, równo, brzmi mu w uszach łagodny głos młodego kapłana. I równo, monotonnie odpowiadają wierni. Nie rozróżnia już prawie słów tej kojącej gołysanki:

— Módl się za nami... teraz i w godzinę śmierci naszej...

Rytmiczne mruczenie staje się dobroczynnym oszłomieniem, miękką podporą, na której można oprzeć plecy. Jednocześnie Hiacynt de Lafite ma uczucie, że otacza go jakaś serdeczna pomoc, otula go i bierze w opiekę. To okrąża go modlitwa ludzi. Budzi się w nim coś jakby resztki dawnej ironii. Pyszny i bez miłości? Tak. Ale czy naprawdę jestem taki opuszczony, bardziej opuszczony niż inni? Czy nie byłoby wskazane, wobec całej niedoskoności wszelkiej wiedzy, aby być tylko tyle zarozumiałym jak tamci? Jaka jest różnica pomiędzy mną a nimi? Trochę błyskotliwego daru wymowy, za którym skrzętnie ukrywam swoją całkowitą ignorancję, żonglując nim lekkomyślnie i nieuczciwie. Czyż może upadłem tak nisko dlatego tylko, że nie wierzyłem, aby były ramiona zdolne mnie podźwignąć?

— O można Matko nieba i ziemi! O Gwiazdo zaranna! — Pomoc zbliża się. Wydaje mi się, że modlitwa za jego plecami dotyka go wieloma łagodnymi rękami. I on, który gardził każdym zespołem ludzkim, jako zbiorowiskiem niskich instynktów i niskich interesów, czuje wyraźnie, że rozmodleni za jego plecami ludzie są jedyną, pełną miłości bezcielesną siłą, która mu niesie pomoc w tej ciężkiej godzinie. Przestaje się zastanawiać. Uświadamia sobie jeszcze tylko tyle, że opuszczają go resztki wstydliwego zakłopotania i... pisarz Lafite pada na kolana. Szeptem posyła ku Pani w grocie słowa anielskiego pozdrowienia, ulubioną modlitwę matki i pacierz dzieciństwa. Nic nowego nie powstaje w jego świadomości. Wie tylko, że owa pustka, gorzki owoc krytycznych dociekań, z której był kiedyś taki dumny, mimo wszystko zawsze kryła w sobie podświadomą pewność. Pewność ta wyłania się dziś i jaśniej jak słońce wynurzające się zza chmur. Nie ma nawrócenia do wiary, jest tylko powrót do niej. Gdyż wiara nie jest funkcją duszy — lecz

duszą samą. Nigdy dotąd niezaznane uczucie spokoju ogarnia Lafite'a. Trwa tak aż do zapadnięcia nocy, kiedy wszyscy prawie podnosząc się z kolan kolejno odchodzą i tylko olbrzymi świecznik jarzy się w ciemnościach. Zanim jednak poeta wstanie, wyrwa się z jego ust wezwanie, sam nie wie jak i dlaczego:

— Bernadeto Soubirous, módl się za mną!

Bernadeta Soubirous żyje jeszcze w tej godzinie. Od kilku dni cierpi znowu najsroższe męczarnie. Zapalono lampy w infirmerii. Wzrok Bernadety przywarł kurezowo do krzyża wiszącego na przeciwległej ścianie. Nie przeczuwa wcale, że w tej samej chwili najpyszniejszy przeciwnik Pani korzy się przed Nią na kolanach.

XLIX KOCHAM

Maria Dominik Peyramale mimo swych 68 lat jest wciąż jeszcze olbrzymem. Tylko oczy nie płoną już tak jak dawniej i z szerokiej, trochę obwisłej twarzy księdza spoglądają z wyrazem spokojnego opanowania. Ze wszystkich czyhających nań wrogów, własny temperament przyczynił księdzu dziekanowi najwięcej biedy. Gdy przed siedemnastu laty ukazał się list pasterski księdza biskupa Sévère Laurence, wynoszący Lourdes do zaszczytnej roli nowego ośrodka katolickiego chrześcijaństwa, wydawało się księdzu Peyramale, że jedynie on jest przeznaczony na naturalnego władcę przemienionego Lourdes. Klócił się z architektami, odrzucał ich projekty, wysuwał własne plany bazyliki, krypt i przyszłego kościoła różańcowego, mającego powstać w podziemiu bazyliki. Jego megalomania zrażała do niego ludzi, którzy ze skargami na niego cisnęli się do drzwi starego biskupa. Ten prawy i według słów biskupa Forcade podziwu godny starzec nie był człowiekiem skorym do przebaczenia dziekanowi, sprawcy powtarzających się nagabywań. — Peyramale zachorował widocznie na manię wielkości po tak niespodziewanym obrocie sprawy — myśli. — Trzeba będzie dać mu po łapach. — I proboszcz z Lourdes dostaje po łapach i to wcale nie byle jak. Duma jego serca, monumentalne projekty zostały częściowo skreślone, częściowo zmienione i przystosowane do gustu małych ludzi. Zwyciężyli intryganci i plotkarze, i zwyciężył zmysł artystyczny posługaczy kościelnych i bigotek wszelkiego rodzaju i płci. Maria Dominik, potomek trzech pokoleń lekarzy i uczonych, człowiek głębokiej wiedzy i z artystycznym połotem, wymarzył sobie potężny kompleks kościelnych budynków, które swoim rozmachem usuną w cień wszystko, co w tej dziedzinie w ostatnim stuleciu zostało zbudowane. Tymczasem rzeczywistość zniszczyła jego plany. Cukiernicy kościelnej architektury i sztuki zwyciężyli na całej linii.

Ambitny dziekan pragnął z Lourdes uczynić drugi Rzym. Gdyby wziąć pod uwagę fale pielgrzymów płynące rok po roku do cudownego miejsca, można by je poniekąd nazwać drugim Rzymem. Jednak w tym Rzymie wojowniczy dziekan był wszystkim innym tylko nie papieżem. Miliony chorych i pielgrzymów przyjeżdżających corocznie potrzebowały pomocy całej armii duchownych. A tych mogły dostarczyć tylko zakony. Toteż one wzięły na siebie opiekę nad szpitalami przejęły starania około świętych miejsc. Peyramale zmuszony był dożyć chwili, w której zaliczono go do kościelnych regwizytów i odsunięto od wszelkiego wpływu na kształtujące się nowe Lourdes. Kiedyś jeszcze przed historią z grołą był nieograniczonym władcą swojego królestwa. Ludzie, kłaniający mu się

nisko, spełniali tylko należną powinność. Teraz zaś czui się jak król zdetronizowany. Jeśli mu się ktoś kłaniał, to było to już jego sprawą osobistą. Największą goryczą napełnia go przeświadczenie, zresztą niezupełnie słuszne, że sprawcą jego okrutnej porażki jest chytry pochlebca, wąż którego wyhodował na własnym łonie. Ojciec Sempet, kapłan zakony, spełniał przy nim przez długi czas funkcję trzeciego wikarego. I właśnie jego dziekan stawał wyżej aniżeli dwóch pozostałych pracowników. Byli to ksiądz Pomian o ciętym języku i nieszkodliwy ksiądz Pènes. Bóg widzi że Sempet dawał się jeszcze bardziej nieszkodliwy aniżeli Pènes. Jednakże chociaż trzeci wikary płaszczył się i giał przed proboszczem, chytry ten mnich potrafił z nierówną przebiegłością i energią zagarnąć po trochu całą władzę w swoje ręce. Obecnie jest kuratorem groty i najpierwszym człowiekiem w Lourdes, a zarazem zmorą i cierniem w sercu starego dziekana.

I teraz, gdy Maria Dominik Peyramale z swoją zniszczoną torbą podróżną w ręce opuszcza dworzec w Nevers, przypomina mu się wypowiedziana szeptem złośliwość ojca Sempet, który spośród trzech wikariuszy najdłużej i zarazem najdokuczliwiej wyśmiewał się z Marii Bernardy:

— Czy ksiądz dziekan wie, co ta sławna święta robi, gdy budzi się z ekstazy? Otóż natychmiast zaczyna wydrapywać wszy ze swojej zmierzwionej czupryny.

Peyramale skłonny jest uważać niesławny koniec swej kariery dziejowej za sprawiedliwą karę. Zachowywał się przecież jak niewierny Tomasz i to nawet w trakcie ostatniej rozmowy z Bernadeta, w okresie adwentu roku sześćdziesiątego trzeciego. Ale niezbadane są wyroki Opatrzności. Przecież ten nędznik Sempet, o wiele bardziej nieufny niż on, został wyniesiony na takie szczyty.

Olbrzym z kuferkim w ręku, stąpający ciężkim krokiem przez ulice Nevers, jest mocno podenerwowany. Bliskie spotkanie z tą, którą chciał miotać w miemie z świątyni, napełnia drżeniem jego serce. Bernadeta Soubirous była najbłogosławiejszym zdarzeniem jego życia. Był ślepy, głupim osłem, bez żadnych ze swej strony zasług, dopuszczonym do kołyski wspaniałego, współczesnego cudu. Do niego zwróciła się Pani z poleceniem wybudowania kaplicy i urządzania procesji. Z wdzięczności za to ośmieszał ją kontrpropozycjami; żądał od niej pieniędzy na budowę i róż w marcu. Miała więc rację, że przekreśliła wszystkie jego plany i komu innemu zleciła odprawianie procesji. Ale jak w tym wszystkim wygląda Sempet? Dlaczego ona znosi koło siebie Sempeta? Widocznie ten łobuz jest zbyt zręczny. Nigdy nie wysuwał się na pierwszy plan.

Peyramale nieraz już pragnął odwiedzić Bernadeta. Jednak powstrzymywała go myśl, że jego widok mógłby być dla niej niepożądany. I wtedy, przed wielu już laty wpadł na pomysł posłania jej obrazka Matki Boskiej. O jej chorobie mówiono już od dłuższego czasu, lecz dokładnych wiadomości nie można było znikąd otrzymać. Dopiero dzwonne słowa: — Drogi Księżu Proboszczu, myślę o księdzu, oddana B. — wstrząsnęły proboszczem do tego stopnia, że natychmiast zdecydował się na tę długą podróż. Miał już nawet kupiony bilet kolejowy gdy zaszły niemiłe wypadki zmuszające go do odłożenia wyjazdu na pewien czas.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KULTURA EMIGRACYJNA

DZIECI i DOROŚLI KOCHAJĄ POLSKĘ

Naród Polski od 13-go grudnia w stanie wojny wypowiedzianej przez rządzącą juntę wojskową znajduje wszędzie ludzi życzliwych mających serce na właściwym miejscu.

Oto świadectwa.

List 1:

Dzień dobry.

Nazywam się Natalia Lauzeti i mam 10 lat.

Chodzę na lekcje religii. Postanowiliśmy wysłać list do pewnych małych Polaków. Piszę do ciebie z Revin (Ardenes). Widzisz, że jednak myśli ktoś o was. Mam nadzieję że spędziłeś dość dobrze Boże Narodzenie. Ja spędziłam je przyjemnie. Byłam jednak również bardzo smutna, ponieważ myślałam o wydarzeniach w Polsce, bowiem mam jeszcze rodzinę w Polsce: mój dziadek

był Polakiem. Daję ci na pamiątkę ten oto samochód.

My, Francuzi, myślimy o Was. Po-daję ci mój adres.

Natalia

List 2:

Nazywam się Andretto Fryderyk. Mam dziesięć lat: urodziłem się 11 września 1971 w Revin. Mieszkam w tym mieście.

W telewizji widziałem Polskę. To smutne widzieć ludzi zmarzniętych i głodnych. Ja w czasie Świąt Bożego Narodzenia miałem wszystkiego pod dostatkiem, ale myślałem o Was.

Fryderyk

List 3:

Drodzy Polscy Przyjaciele.

Nazywam się Karine. Mam lat je-

dynaście. Chodzę na lekcje religii. Mieszkam w Revin, w północnej Francji. W telewizji mówiono wiele o naszym Bożym Narodzeniu w Polsce. Widzę, że przeżyliście je w smutku. Mimo wszystko życzę Wam dobrego i szczęśliwego Nowego Roku w Polsce.

Karine

P.S. Wysłałam Wam zdjęcie naszego kościoła.

Do listu zawierającego pewną sumę pieniędzy była dołączona karteczka z napisem: „Dla umęczonej Ojczyzny 80-letni emigrant „dla Chleba”.

**Czytajcie
prasę katolicką!**

MODLITWA ZA POLSKĘ

*Jasnagórska Pani, Matko i Królowo
od Boga ku obronie narodowi dana...
stroskani błagamy Cię dzisiaj na nowo:
ratuj nas, bo w narodzie wielka krwawi rana.*

*Rozdarci wewnętrznie w chaosie i męce,
uciśnieni jarzmem fałszu, zakłamania,
do Ciebie z ufnością wyciągamy ręce
usłysz nas, Maryjo, broń od krwi przelania.*

*Nie daj nam zginąć w bezprawia odmętach
spraw, byśmy na prawdzie przyszłość budowali,
daj trzeźwość roztropność na zgubnych zakrętach
mądrość tym, którzy u steru będą stali.*

*Wzmocnij światło wiary, wlej ducha miłości,
naucz szukać dobra społecznego braci,
wzajemnego szacunku i serc jedności,
bo jedność buduje, a niezgoda traci.*

*Matko, Tyś nas wiele razy ratowała,
z wód nie jednego potopu ocaliła,
w godzinach trudnych ufność i męstwo wolała,
błagamy byś i teraz nas nie opuściła.*

Jesteś wśród nas, czuwasz, dodaj duszom męstwa;

*wzbudź poczucie ładu, odpowiedzialności
za dobro Ojczyzny! Prowadź do zwycięstwa
prawdy nad fałszem, uchroni od przewrotności.*

*Daj łaskę rzetelnej, wewnętrznej odnowy,
pomóż przewycięzać poglądów różnice,
niech naród w cierpieniu dojrzały i zdrowy
do wspólnej budowy wyciągnie prawicę.*

*Ty jedna, Maryjo, możesz nas ocalić,
kraj w niebezpiecznej wywieźć sytuacji,
wewnętrznego wroga wyzysku obalić
i w erę pokoju wyprowadzić z matni.*

*Nie dopuść na Polskę utraty wolności,
o którą ojcowie tak mężnie walczyli,
połącz wszystkie serca w ofiarnej miłości,
żebyśmy w jedności i pokoju żyli.*

*Wysłuchaj nas o Pani, Matko Chrystusowa,
nie pozwól nam zginąć w odmętach ciemności,
niech przyjdzie prawdziwa wewnętrzna odnowa,
bądź nam przewodniczką, prowadź ku światłości.*

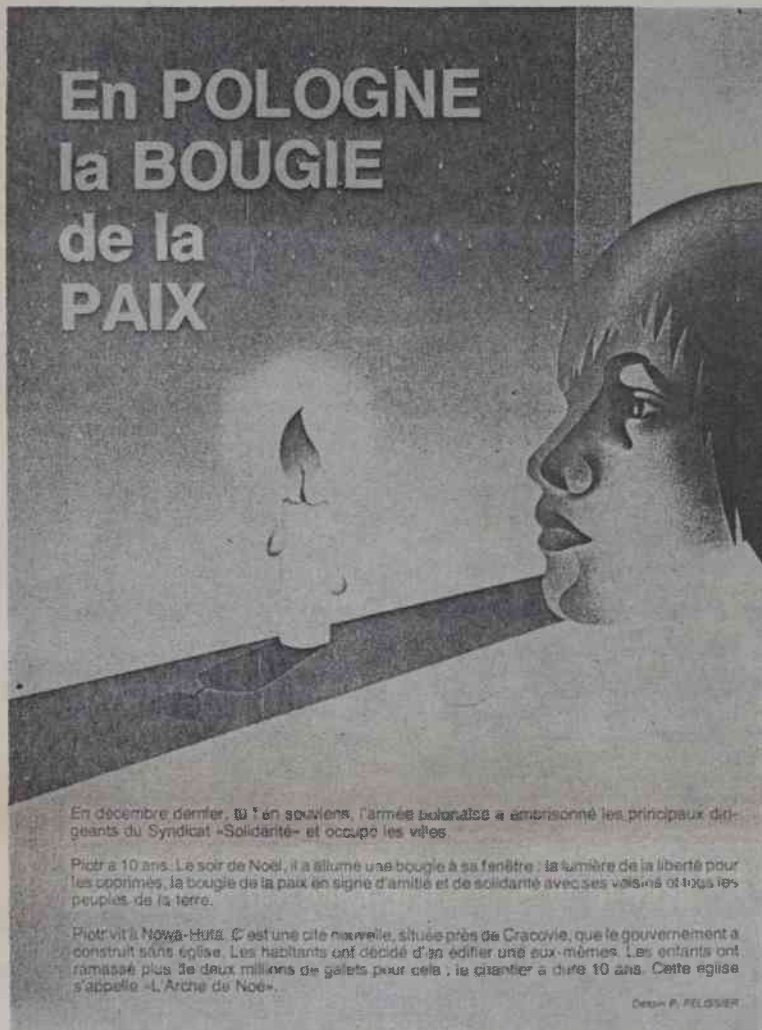
S. Henryka Panufnik, Sł. N.S.J.

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Ks. Kan. BIESZCZAD Bronisław —
zebr. przez p. PIECKO — wśród Roda-

ków w Parafii Polskiej — MULHOUSE
(68) — dodatkowo : 800,00 F

W Polsce świeca Pokoju



W grudniu 1981. przypominasz sobie, armia polska uwięziła głównych przywódców „Solidarności” i zajęła miasta.

Piotr ma 10 lat. W wigilię Bożego Narodzenia w swoim oknie zapalił świecę : światło wolności dla uciskanych, świecę pokoju, jako znak przyjaźni i solidarności z sąsiadami i wszystkimi narodami.

Piotr mieszka w Nowej Hucie. To jest nowe miasto położone tuż obok Krakowa, które rząd zbudował bez kościoła. Mieszkańcy postanowili zbudować go sami. Dzieci zebrały ponad 2 miliony kamieni na ten cel. Budowa trwała 10 lat. Kościół ten nazywa się „Arka Noego.”

Ks. SKOMOROWSKI Alfons, S. Chr. — dodatkowo z okazji Wielkiego Postu na terenie Parafii Polskiej — ROUVROY (62) : 2.185,00 F

Ks. TREUCHEL Stefan S.A.C. — od p. KRAWIEC Maria — GUILLAN-COURT (80) : 50,00 F
pp. ADWENT Stanisław — STRASBOURG (67) : 200,00 F
p. CIELUSZKIEWICZ Maria — FROUARD (54) : 100,00 F
p. N.N. — ARRAS (62) : 50,00 F
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise — 263 bis, rue Saint Honoré — 75001 PARIS — C.C.P. 1 268-75 N. PARIS.

KALENDARZ

Mienniny obchodzą :

23 maja :

— Dzyderiusz (Didier, Guibert).

24 maja :

— Joanna (Donatien).

25 maja :

— Beda, Grzegorz, Leon (Sophie).

26 maja :

— Filip (Bérenger).

27 maja :

— Augustyn Can. (Augustin, Régine (a)).

28 maja :

— Jan, Zofia (Germain).

29 maja :

— Maksym, Teodozja (Aymard, Maximin).

30 maja :

— Zesłanie Ducha św. Jana (Jeanne d'Arc, Ferdinand (e)).

LA VOIX CATHOLIQUE GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Adminstrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

CZYTELNICY PISZA

Do Prymasa Polski i do Narodu Polskiego

My ludzie Zachodu, my mamy wszystko, tak przynajmniej w to wierzymy.

Mamy wszystko, ale jesteśmy podzieleni. Jesteśmy wolni, ale nie potrafimy iść.

Wy Polacy, w waszych doświadczeniach, w waszym poświęceniu ukazujecie się nam jako „bogacze”.

Zjednoczeni w wierze, walczyście, aby zachować prawa najbardziej elementarne. Wasze życie ma sens. Jesteście więcej niż przykładem. Możecie być przestroga, która uświadomi Zachód a zwłaszcza Europę: wasza wolność jest również zagrożona, wasze kraje mają również struktury uciskające człowieka.

Wasza walka stała się naszą walką ponieważ w każdym człowieku, chrześci-

janinie czy innym jest pragnienie budowania społeczeństwa bardziej ludzkiego.

Wasza wiara, nadzieja wasza jest mocniejsza niż śmierć, mocniejsza niż przemoc... Jakież świadectwo dajecie nam!

Zamiast obawiać się pasywnie wojny światowej, możemy walczyć teraz celem jej uniknięcia; jest jasne, że lud w marszu zjednoczony miłością Bożą nie może się zatrzymać.

Z głębi naszego serca, pragniemy iść i modlić się razem z wami wszystkimi i będziemy szczęśliwi otrzymać adres jakiej polskiej rodziny.

Pełni miłości,

Pascal i Sylwia

Paryż, dnia 23 grudnia 1981.

Wydarzenia Polski wstrząsają mną dogłębnie. Urodziłam się w Lotaryngii, kraju górniczym i od wczesnego dzieciństwa nauczyłam się kochać i podziwiać ten lud tak dzielny i tak bra-

terski. Dlatego jestem wstrząśnięta, kiedy widzę podeptane wolności najbardziej elementarne. Myśl, że chce się przemoć ich złamać jest nie do zniesienia. Moje serce krwawi i byłabym wzburzona z powodu niemocy, gdybym nie wierzyła w wszechmoc Chrystusa Ukrzyżowanego. To właśnie On cierpi z wszystkimi naszymi braćmi Polakami i z wszystkimi innymi braćmi świata. Tutaj jest światło Wielkanocy. Jest pewne, że Pan potrzebuje naszych rąk, naszych oczu, naszych ust. Więc jesteśmy gotowi otworzyć nasz dom i przyjąć uchodźców albo wspomóc polskiego przyjaciela (dziecko lub dorosłego), ofiarę ostatnich represji.

Jan i Colette

23 grudnia 1981

„Głos Katolicki” dodaje nam siły i otuchy

Grupa Polaków pracujących w firmie Liebherr w Neuzing (Niemcy Zachodnie) składa serdeczne podziękowanie za przesyłanie tygodnika „Głos Katolicki”. Pismo to dodaje nam siły i otuchy oraz wiary w prawdę Bożą. Umożliwia nam również czytać w języku ojczystym na obczyźnie. Czytamy gazetę „od deski do deski”. Życzymy zespołowi redakcyjnemu wiele sukcesów. Bóg zapłać!

List z Florydy

„Wspaniałą jest rysunek w „Głosie Katolickim” z 14-go marca 1982 przedstawiający „sierp i młot” — symboliczny obraz przywołujący na pamięć V stację Drogi Krzyżowej. Wspaniałe porównanie młota do Krzyża a Szymona z Cyreny do Lecha Wałęsy — przywódcy milionów robotników i chłopów NSZZ „Solidarność”.

Towarzystwo Historyczno Literackie w Paryżu

27 MAJA

O 18.30 odbędzie się w Bibliotece Polskiej odczyt Ambasadora Jean LALOY członka Instytutu Francji, na temat „La Question Polonaise pendant la Seconde Guerre Mondiale”.

29 MAJA

W sobotę odbędzie się tradycyjna pielgrzymka do MONTMORENCY zorganizowana w tym roku przy współudziale Arcybiskupa Paryża Ks. Jean-Marie LUSTIGER i rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji Ks. Prałata Zbigniewa BERNACKIEGO. Msza św. w Montmorency będzie celebrowana o godzinie

17-tej. O szczegółach pielgrzymki zawiadomimy oddzielnie.

3 CZERWCA

We czwartek odbędzie się na zakończenie serii spotkań muzycznych zorganizowanych przez Towarzystwo Historyczno Literackie, koncert organowy w Kościele Saint Louis en l'Île, wykonawca Antoine DRIZENKO.

4 CZERWCA

W piątek w stuletnią rocznicę urodzin Karola SZYMANOWSKIEGO odbędzie się w Bibliotece Polskiej prelekcja prof. J.S. MYCINSKIEGO o godzinie 20.30.

Nieskalane Serce Twoje

O Maryjo,

O Nieskalane Serce Twoje;
Nieskalane całe życie Twoje.

Tobie obcy był wszelki grzech;
O Tobie obca była wszelka ułomność ludzka.

O Maryjo,

Tyś Dziewica Najświętsza;
Tyś Matka Najświętsza.

Twoją świętość podziwiamy;
Twoją świętość wystawiamy.

Tyś pełnią łaski

O Maryjo,

Tyś pełnią łaski;
Tyś pełnią świętości.

Tyś wyniesiona ponad wszystkich świętych;
Tyś wyniesiona ponad wszystkich aniołów.

O Maryjo,

Tyś chwałą nieba;
Tyś chwałą ziemi.

Tyś chlubą mieszkańców nieba;
Tyś chlubą mieszkańców ziemi.

Ks. B. Mateczyński

Historia kopii obrazu M.B. Częstochowskiej w okresie drugiej wojny światowej namalowanego w obozie koncentracyjnym

Wspomniany obraz namalowany został przez czterech artystów — podchorążych w obozie jenieckim w MURNAU — Bawaria. Płótno wielkości 130 X 110 cm. Ma on przede wszystkim wartość historyczną.

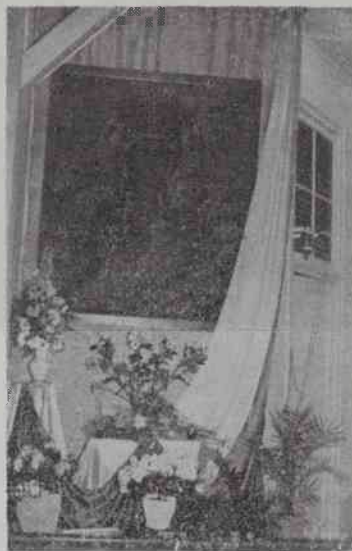
Tło przedstawia 4 wspaniałe kompozycje z czasu wojny 1939 r. w Polsce. Górna lewa pokazuje kompanię wojska polskiego wraz z dowódcą na kolanach, modlącą się o opiekę Matki Najśw. Górna prawa przedstawia rozproszone, uciekające z zapalonych bombami niemieckimi domów rodziny polskie, błagające Królowę Polski o pomoc. Są to: dzieci, żony, matki i starcy.

Dolne dwie kompozycje przedstawiają 4 Aniołów z Apokalipsy. A mianowicie: z lewej — 2 Aniołów odwracających i zasłaniających twarze od grozy jaka Polskę nawiedziła, zaś z prawej strony — 2 Aniołów, składających w urnach ofiary i modlitwy, wiernego Bogu i Matce Najśw. Narodu.

Na takim to tle widnieje w przelicznym majestacie Królowa Polski — Matka Boża Częstochowska z Jej Boskim Dzieciątkiem.

Żołnierze jeńcy ofiarowali swe szczupłe i mizerne „Lager — Mark” i za które „Lagerkomando”, dostarczało np. farby i pędzle. Powstał obraz, który był najdroższym skarbem i pociechą dla biednych jeńców polskich ale także upomnieniem i przestrożą dla wroga.

W miesiącu maju wynoszono Go na plac „apelowy” przy dźwiękach Hejnału z wieży Mariackiej i naszym wiekowym „Boże coś Polskę”. Brać żołnierska śpiewała litanię Loretańską i Pod Twoją obronę”, a często odważna



ludność cywilna klęczała za drutami kolczastymi, biorąc udział w polskich nabożeństwach Maryjnych.

Obraz ten chociaż artystycznie wykonany — a może dlatego — był jednak zarazem dokumentem barbarzyństwa hitlerowskiego. To też starali się Niemcy Go zniszczyć. Najpierw napuszczali katolickiego ks. Proboszcza z NURMAU, by wyostał Go w sposób jemu dogodny. Biedny proboszcz robił co mógł, namawiał, prosił, obiecywał, że zawiesi Go jako dzieło sztuki w swoim kościele parafialnym na zaszczytnym miejscu. Daremnie. Polacy oddani swej Pani, nie oddali go w niewolę.

bo była ich sercem. Kiedy wreszcie Niemcy ewakuowali część obozu, dali rozkaz zostawienia Obrazu. Wtedy polscy żołnierze zdjęli płótno z ram, zwinęli na wałek i przemycili pod drutami kolczastymi przywoząc obraz do obozu STALLAC XVII B, w KREMS — Austria, dokąd przeniesieni zostali.

Znowu znalazła M.B. Częstochowska tron — choć biedny, bo w niewolniczej kaplicy. Opatrzność Boża zrzędziła, że przebywałem w szpitalu, o dwa kilometry od tego stalagu. Wystarałem się pod przybranym nazwiskiem — ks. Nosek — u gestapo o pozwolenie odprawiania Mszy św. i słuchania spowiedzi dla naszych biednych żołnierzyków. I przed tym obrazem odprawiałem przez półtora roku, co niedzielę Mszę św. Wspaniała orkiestra polska pod batutą kpr. Lutek roznosiła Hejnał z Wieży Mariackiej i „Boże coś Polskę” — a za drutami w sąsiednim obozie jeńcy rosyjscy stali z gołą głową w bezruchu i skupieniu. Na względ osobistego bezpieczeństwa (mój pseudonim) musiałem opuścić szpital i tymczasem żołnierzy. Zabrakło kapłana, ale ONA — ich Serce i Nadzieja — pozostała wśród nich.

Kiedy wreszcie pod naporem Rosjan i żołnierze musieli opuścić Stalag XVII B, nie zapomnieli — jak kiedyś św. Jacek, zabrać swoją Matuchnę. Choć z trudem i niewygodą — podobnie jak na ucieczce do Egiptu — przywieźli obraz ten do Paryża. Tam pan inżynier Czaskowski oddał mi Obraz — skarb żołnierzy i mój skarb — bym nadal się Nim opiekował.

Znowu przez trzy lata (1945 — 1948) błogosławiła wojsku polskiemu. Załączam jedyne zdjęcie ołtarza polowego w La Courtin — Francja). Przed opuszczeniem Francji, odwiedził mnie francuski profesor sztuki, prosząc o obraz do Louvre-u. (Nazwiska jego nie pamiętam). Nie oddałem. Chciałem oddać Go kiedyś do polskiego kościoła Garnizonowego. Oddałem Go więc na przechowanie o naszych polskich Sióstr, Zgromadzenia św. Wincentego a Paulo, w Gautherets par St. Vallier S.L. Francje.

Tam przed tym Obrazem modlą się do dnia dzisiejszego Polskie Zakonnice o pośrednictwo i litość nad naszym biednym Krajem i całą emigracją polską.

W uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej roku 1961. Ks. MADEJA

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU przyjmuje kandydatów do Niższego i Wyższego Seminarium

Jeśli masz maturę licealną, zostaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia w Instytucie Katolickim w Paryżu. Jeśli nie masz matury, staraj się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia. Młodzież znająca dobrze język francuski uczęszcza do katolickiego gimnazjum a w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne i polskie.

Wszelkich informacji udziela:

**Rektorat Polskiego Seminarium Duchownego,
5, rue des Irlandais — PARIS V-e**

ŻYCIE W KRAJU

APEL JASNOGÓRSKI PRYMASA POLSKI

Królowo Polski i nasza Matko,

Kłękamy przed Tobą w ten wieczór pełen spokoju na Jasnej Górze świadomi, że łączą się z nami w modlitwie bardzo wiele rodzin, osób, zgromadzeń zakonnych, kapłanów, ludzi, którzy pamiętają o Tobie, Matki. W tej naszej modlitwie wieczornej polecamy Tobie przede wszystkim Ojca świętego wraz z Jego troskami budowania Ciała Chrystusowego na ziemi, wielkiego organizmu Kościoła. Polecamy Twojej pamięci i opiece wszystkich biskupów, zwłaszcza polskich. Polecamy także w szczególności sposób kapłanów. Przed kapłanami stoją duże zadania w chwili obecnej. Zwracają się oni do Ciebie jako do Matki Miłosierdzia, bo dzisiaj miłosierdzia tak bardzo potrzeba. Kapłani są włączeni w nurt pracy charytatywnej, a więc tej, która ukazuje miłość czynną, czyli miłosierdzie. Tym miłosierdziem kapłańskim muszą być objęci przede wszystkim ci, którzy zostali pozbawieni wolności, im należy się pomoc, współczucie, wsparcie. Pozostaje dalej wiele rodzin, które cierpią niedostatek, bądź z powodu braku zajęcia, zwolnienia z pracy, bądź też ze zwykłej biedy. I serca kapłanów winny się kierować do tych osób. Dalej — kapłani muszą objąć swoją troską wszystkich tych, którym dokuczają choroby, cierpienia. Wielu parafian doznaje braku żywności. Wiemy, ile wysiłku kapłańskiego idzie w tym kierunku, ażeby ofiarne złożone dary — pomoce żywnościowe, które przychodzą z zagranicy, żeby rozdzielić. Nie jest to łatwe. Nie zawsze wierni odczuwają wdzięczność, często czują się pokrzywdzeni, niezadowoleni. Wypływa to z braku nadprzyrodzonego spojrzenia na ten dar ofiarowany hojną ręką przez kogoś, którego nie znamy, z dalekich krajów. A przecież ten wysiłek, choć nie spotyka się z wdzięcznością, jest taki konieczny i dlatego, Matko najlepsza, Matko Miłosierdzia, wspieraj kapłanów w tych ich czynnościach rozdawnictwa, ażeby rozdawali jak najsprawiedliwiej tym, którzy najbardziej potrzebują.

Niech do tych działań włączają się ludzie świeccy, najbliżej kapłanów stoją katechетки i katecheci, służba liturgiczna. I za nich się modlimy. Bo prze-

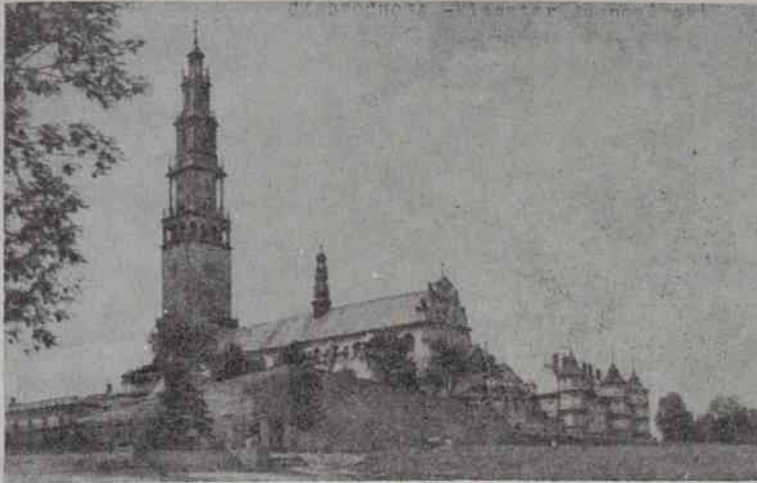


cież oni stanowią tę część ludzi świeckich, która także pracuje nad zbawieniem świata. I ludzie świeccy są powołani do apostołstwa i na nich przypada część obowiązku zbawienia świata, to znaczy uświęcania go. Niech ich wysiłki skierowane ku pouczeniu dzieci, młodzieży, niech spotykają się z jak najlep-

szym przyjęciem, aby ziarno nauki wiary siane ich słowami wzrastało w nowym pokoleniu jako owoc dojrzałości chrześcijańskiej.

Polecamy szczególnie także Ukochaną Matko, naszą młodzież i dzieci. Przeżywają czasy nieoczekiwane dla nich, bo i

(Dokończenie na str. 11-ej)



(Dokończenie ze str. 10-ej)

do młodych i wrażliwych umysłów przechodzą wiadomości, które nieraz nie budują ich, a przeciwnie — mogą wytworzyć bunt, nadmierną krytykę, chęć rewanżu, zemsty — wszystko to, co dotyczy młodego pokolenia tej przyszłej

Polski, która ma Ciebie, Matko Najświętsza, kiedyś czcić bardziej i lepiej niż my teraz, tę młodzież i dzieci polecamy dzisiaj Tobie, Twojej gorącej opiece i uwadze. Zachowaj to pokolenie od błędów, od zejścia z prostej drogi Ewangelii, od tych dróg wytyczonych przez

przykazania i przez nauczanie Kościoła.

Polecamy Tobie także, nasza Królowo, wszystkich ludzi pracujących i tych w kopalniach głęboko pod ziemią i tych przy gorących piecach hutniczych i tych w kurzu i pyłe i tych przy warsztatach i tych przy biurach — niech każdy spełnia swój chrześcijański obowiązek, który polega na dobrym wykonaniu pracy. Bo takie jest zadanie każdego chrześcijanina: kształtować świat, czynić go sobie poddanym, jak nakazał nam Bóg. Ale to możemy dokonywać przez uczciwość, przez rzetelność, tak tego nas uczy sługa Boży Jan Paweł II w swojej encyklice ostatniej.

Polecamy Ci także, Matko Najświętsza, wszystkich chorych, cierpiących, którzy są najbliższymi Twego Serca, bo są tak blisko Twojego Syna, który zna cierpienie. Przyjmij wszystkie nasze prośby. Niech one staną się Twoimi. I staraj się, tak jak codziennie o to błagamy, wspierać nas. A my przyrzekamy naszą wiarę, nasze całkowite zawierzenie, nasze całkowite oddanie się Tobie, bo wiemy, że tylko Ty jesteś naszą ostoją, naszą nadzieją, naszym puklerzem i naszym zwycięstwem. Królowo Polski, módl się za nami.

Jasna Góra, 12 marca 1982 r.



Śłuchajcie religijnych programów
Radiowej Godziny Różańcowej
Ojca Justyna

z Buffalo, New York USA

Na krótkich falach —
Short Wave

Stacja nadawca WRNO

w pasie 16 metrów (16 meter band)
17895 kilohertz (kHz)

w każdą sobotę wieczorem

Europa:

Anglia 7.30 p.m

POLSKA, Niemcy, Francja.

Hiszpania, Włochy 8.30 p.m

Rosja Sowiecka 10.30 p.m

Wschodnie (Eastren) USA

i Kanada 2.30 p.m

Centralne (Central) USA

i Kanada 1.30 p.m

o. Kornelian, ofmconv., Dyrektor

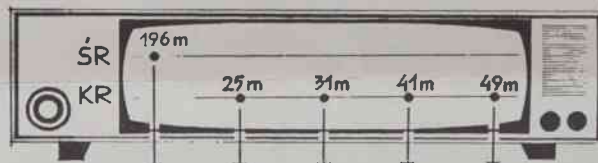
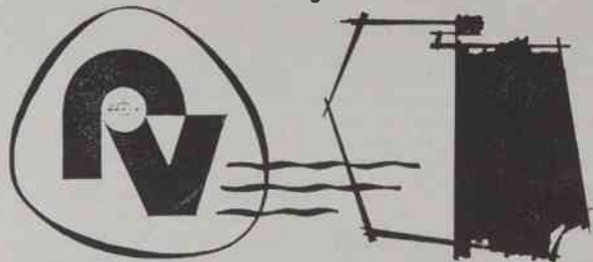
Fr. Justin Rosary Hour, Station F.

Box 217, Buffalo, New York 14212

USA.

Zasłużona i popularna w USA i Kanadzie Radiowa Godzina Różańcowa Ojca Justyna z Buffalo, New York, USA, nadaje od stycznia 1982 swój program religijny także do Europy. Można go słuchać w każdą sobotę wieczorem na falach krótkich w pasmie 16 m czyli 17895 kHz jak następuje: Anglia — godz. 7.30 — Francja, Włochy, Niemcy, Polska, Hiszpania — godz. 8.30 — Rosja — godz. 2.30.

„Tu Radio Watykańskie”



196m	25m	31m	41m	49m
1530 kHz	11740 kHz	9645 kHz	7250 kHz	6190 kHz
GODZ.: 20 ¹⁵	GODZ.: 16 ¹⁵	GODZ.: 20 ¹⁵	GODZ.: 20 ¹⁵	GODZ.: 20 ¹⁵
16 ¹⁵	16 ¹⁵	16 ¹⁵	16 ¹⁵	16 ¹⁵
6 ¹⁵	16¹⁵	16¹⁵	16¹⁵	6 ¹⁵

MSZA ŚW. W J. POLSKIM: w każdą niedzielę i święta o godz.: 16¹⁵

na wszystkich długościach fal naszej rozgłośni

NASZ ADRES: SEZIONE POLACCA, RADIO VATICANO, 00120 CITTA DEL VATICANO

LITURGIA NIEDZIELI

7 niedziela Wielkanocy

Antyfona na wejście

Ps 26, 7-9

Usłysz Panie, głos mój którym wołam ; o Tobie mówi moje serce. Szukałem oblicza Twego, oblicza Twego szukam ; nie zakrywaj swego oblicza przede mną, alleluja.

Modlitwa

Panie, wysłuchaj łaskawie nasze błagania, * abyśmy wierząc, że Zbawiciel rodzaju ludzkiego przebywa wraz z Tobą w chwale Majestatu, * zrozumieli również, że zgodnie z Jego obietnicą, jest On wśród nas, aż do skończenia świata. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Przyjmij Panie, modły Twych wiernych wraz z ofiarą, którą składamy, * abyśmy przez tę świętą liturgię sprawowaną z oddaniem, * doszli do chwały niebieskiej. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię J 17, 22

Wysłuchaj nas, Boże, nasze Zbawienie, * abyśmy niezachwianie wierzyli, że mocą twych świętych tajemnic, całe Ciało osiągnie uczestnictwo w tej chwale, * do której wszedł Chrystus, jako Jego Głowa. Który z Tobą żyje.

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 1, 5-17. 20a. 20c-26

Wybór Macieja na Apostoła.

Czytanie z Księgi Dziejów Apostolskich.

W owym czasie, Piotr powstawszy w obecności braci, a zebrało się razem około stu dwudziestu osób, tak przemówił : „Bracia, musiało się wypełnić Pismo, w którym Duch Święty zapowiedział przez usta Dawida o Judaszu. On to wskazał drogę tym, którzy pojmali Jezusa, bo on zaliczał się do nas i miał udział w naszym posługiwaniu. Napisano bowiem w Księdze Psalmów : „Urząd jego niech inny obejmie”. Trzeba więc, aby jeden z tych, którzy towarzyszyli nam przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał z nami, począwszy od chrztu Janowego aż do dnia, w którym został wzięty do nieba, został razem z nami świadkiem Jego zmartwychwstania”.

Postawiono dwóch : Józefa, zwa-

nego Barsabą, z przydomkiem Justus, i Macieja. I tak się pomodlili : „Ty, Panie, znasz serca wszystkich, wskaż z tych dwóch jednego, którego wybrałeś, by zajął miejsce w tym posługiwaniu i w apostołstwie, któremu sprzeniewierzył się Judasz, aby pójść swoją drogą”. I dali im losy, a los padł na Macieja. I został dołączony do jedenastu apostołów.

Refren :

Pan Bóg utwierdził swój tron na niebiosach.

Błogosław, duszo moja, Pana i wszystko, co jest we mnie, święte imię Jego.

Błogosław, duszo moja, Pana i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach.

Bo jak wysoko niebo wznosi się nad ziemią, tak wielka jest łaska Pana dla Jego czcicieli. Jak odległy jest wschód od zachodu, tak daleko odsunął od nas nasze winy.

Pan utwierdził swój tron na niebiosach, a Jego panowanie obejmuje wszechświat. Błogosławcie Pana, wszyscy Jego aniołowie, potężni mocarze pełniący Jego rozkazy.

DRUGIE CZYTANIE

1 J 4, 11-15

Kto trwa w miłości, trwa w Bogu.

Czytanie z Pierwszego listu świętego Jana Apostoła.

Umilowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my powinniśmy miłować się wzajemnie. Nikt dotąd Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała. Poznajemy, że my trwamy w Nim, a On w nas, bo udzielił nam ze swego Ducha.

My także widzieliśmy i świadczymy, że Ojciec zesłał Syna jako Zbawiciela świata. Jeśli kto wyznaje, że Jezus jest Synem Bożym, to Bóg trwa w nim, a on w Bogu. Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością :

kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim.

Por. J 14, 18

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Nie zostawię was sierotami, powrócę do was i rozraduje się serce wasze.

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA J 17, 11b-19

Aby tak jak My stanowili jedno.

† Słowa Ewangelii według świętego Jana.

W czasie ostatniej wieczerzy Jezus podniósłszy oczy ku niebu modlił się tymi słowami :

„Ojcie Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno. Dopóki z nimi byłem, zachowywałem ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, i ustrzegłem ich, a nikt z nich nie zginął z wyjątkiem syna zatacenia, aby się spełniło Pismo.

Ale teraz idę do Ciebie i tak mówię, będąc jeszcze na świecie, aby moja radość mieli w sobie w całej pełni. Ja im przekazałem Twoje słowo, a świat ich zniemawiał za to, że nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata. Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego. Oni nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata.

Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą. Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem. A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie”.

“LA VOIX CATHOLIQUE”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 3,00 F
Pr numerata

— półroczna 75,00 F

— roczna 150,00 F

Pr numerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F

— roczna 170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.